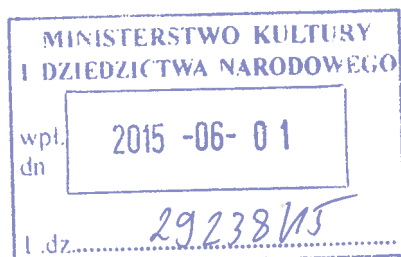




Warszawa, 25 maja 2015 r.

L. dz. 1844/2015/DP



Pani

prof. Małgorzata Omilanowska

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ul. Krakowskie Przedmieście 15/17

00-071 Warszawa

Pan

Andrzej Halicki

Minister Administracji i Cyfryzacji

ul. Królewska 27

00-060 Warszawa

**Stanowisko Stowarzyszenia Filmowców Polskich do Komunikatu Komisji Europejskiej
Strategia jednolitego rynku cyfrowego dla Europy COM(2015) 192**

Szanowna Pani Minister, Szanowny Panie Ministrze,

W odpowiedzi na ogłoszone przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego konsultacje publiczne Komunikatu Komisji Europejskiej dot. Jednolitego Rynku Cyfrowego, zwanego dalej „Komunikatem KE”), Stowarzyszenie Filmowców Polskich przedstawia następujące uwagi.

Stowarzyszenie Filmowców Polskich z zadowoleniem przyjmuje inicjatywę Komisji Europejskiej zmierzania się z wyzwaniem, jakie stawia Unii ekspansja technologii cyfrowych oraz usług świadczonych przez Internet. Głównym celem reformy prawa autorskiego w ramach wprowadzania Jednolitego Rynku Cyfrowego ma być dostosowanie obecnych regulacji do aktualnego rozwoju gospodarczego, w tym nowych form eksploatacji utworów. W tym kontekście wydaje nam się niezbędne, aby zapewnić twórcom filmowym możliwość i skuteczny mechanizm partycypowania w zyskach generowanych w wyniku dystrybucji filmów w Internecie.

Chcielibyśmy jednocześnie przekazać nasze zastrzeżenia wobec działań zaproponowanych przez Komisję Europejską w aspekcie zniesienia tzw. *geoblockingu* i co się z tym wiąże – ograniczenia zasady terytorializmu praw autorskich.

Włączenie pośredników internetowych do walki z nielegalną wymianą treści w Internecie

Na szczególną uwagę zasługuje podjęcie przez Komisję tematu odpowiedzialności pośredników internetowych w walce z piractwem internetowym. Portale nielegalnie oferujące lub umożliwiające nielegalny dostęp do utworów są główną barierą dla rozwoju legalnych usług cyfrowych i promowania dostępu do utworów za pośrednictwem legalnych serwisów. W tym kontekście na poparcie zasługuje inicjatywa Komisji Europejskiej aby bliżej przyjrzeć się działalności pośredników internetowych i zwiększyć ich odpowiedzialność za wymieniane lub przechowywane w Internecie treści. Obecnie w Europie niewątpliwie brak jest zrównoważenia interesów dostawców usług internetowych i uprawnionych z tytułu praw własności intelektualnej. Stworzony przed erą Googla i Facebooka system daleko idących wyłączeń od odpowiedzialności pośredników internetowych, przyjęty w dyrektywie 2000/31/WE o handlu elektronicznym, wymaga dostosowania do obecnej rzeczywistości. Nadmierna ochrona dostawców usług internetowych, sięgająca także tam, gdzie pośrednik z pełną świadomością zarabia na nielegalnym umieszczaniu przez inne osoby cudzych chronionych treści, jest niedopuszczalna i wymaga rewizji.

Systemy powiadomień typu *notice-and-takedown*, chociaż pomocne, okazują się niewystarczającym mechanizmem w zwalczaniu piractwa. Wiele serwisów, w przypadku otrzymania powiadomień od właścicieli praw, usuwa linki prowadzące do nielegalnych treści. Problem polega na tym, że następnego dnia pojawiają się kolejne linki lub konta, co do których na nowo trzeba wysłać powiadomienia o konieczności usunięcia. Utrzymywanie przez właścicieli praw systemu ciągłego monitorowania zawartości serwisów jest kosztowne, a i tak znajdują się takie portale, które nie reagują na żadne zgłoszenia.

Nie przyniosą spodziewanego rezultatu również różnego rodzaju porozumienia branżowe, realizujące promowaną przez Komisję Europejską koncepcję *follow the money*. Generalnie tego rodzaju inicjatywy zasługują na poparcie. Jednakże powstaje problem praktyczny wskazania konkretnych serwisów pirackich, gdzie zamieszczane są reklamy firm europejskich, ale również azjatyckich i amerykańskich, na które Komisja wpływu może już nie mieć wpływu. Dodatkowo, trzeba rozstrzygnąć problemy związane z ewentualnymi zarzutami o nadużywanie praktyk ograniczających konkurencję. Podobnie rzecz ma się z organizacjami płatniczymi, które niechętnie zmniejszają swoje zyski i trudno zakładać, że dobrowolnie przystąpią do takich kodeksów dobrych praktyk, które obniżą ich przychody.

Trzeba zobowiązać pośredników internetowych (dostawców usług dostępu do Internetu, wyszukiwarki, *hosting providerów*) do działania na rzecz wyeliminowania nielegalnej dystrybucji utworów w Internecie. Bez współpracy z ich strony walka z piractwem będzie niemożliwa. W przypadku jawnego łamania prawa, dostawca internetowy, który pośredniczy w tym procederze, powinien mieć obowiązek natychmiastowego podjęcia konkretnych i skutecznych działań. Operator powinien przeciwdziałać ponownemu umieszczaniu treści – od razu w momencie kiedy otrzyma wiarygodną wiadomość, że dana treść jest nielegalna, ewentualnie zostać zobowiązany do monitorowania treści wskazanych przez właściciela praw.

Należy się również zastanowić nad wprowadzeniem pewnego rodzaju odpowiedzialności dla dostawców usług dostępu do Internetu (tzw. *access providers*), którzy mają możliwość

zablokowania adresu IP w momencie łamania prawa. Komisja Europejska powinna położyć szczególny nacisk na doprowadzenie do pełnej i jednolitej w całej Unii implementacji art. 8 ust. 3 dyrektywy 2001/29/WE o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym. Przepis ten zobowiązuje wszystkie państwa członkowskie do zapewnienia w swoich krajowych przepisach, aby podmioty praw autorskich mogły wnioskować o wydanie nakazu przeciwko pośrednikom internetowym, których usługi są wykorzystywane przez osoby trzecie w celu naruszenia praw autorskich lub pokrewnych. Przepis ten jest dość ogólny i istnieją problemy z jego właściwą interpretacją. Polska jednak nawet nie podjęła próby zmierzenia się z tą trudną materią.

W naszej ocenie do skutecznej walki z piractwem potrzebne jest połączenie różnych metod. Każdy podmiot uczestniczący w łańcuchu zapewniania dostępu do treści w Internecie powinien być zobowiązany do podjęcia działań w przypadku łamania prawa. Potrzebna jest wielowymiarowa praca na wielu płaszczyznach m.in. zawiadamianie dostawców Internetu, że pośredniczą w procederze piractwa; zawiadamianie użytkowników, że korzystają z nielegalnych treści; usuwanie nielegalnych linków; nieumieszczanie reklam; porozumienie z instytucjami płatniczymi żeby nie obsługiwały transakcji dokonywanych na tych stronach; redukcja wyłączeń od odpowiedzialności pośredników internetowych z dyrektywy o handlu elektronicznym, zapewne jednolitego w całej Unii wdrożenia art. 8 ust. 3 dyrektywy o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym.

Zmiana dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych

Kolejną ważną kwestią, na którą zwróciła uwagę Komisja w Strategii jest potrzeba rewizji dyrektywy 2007/65/WE o audiowizualnych usługach medialnych. Dyrektywa ta nakłada podstawowy zakres obowiązków na podmioty świadczące nowe typy usług na żądanie (tzw. usługi nielinearne). W pewnym zakresie zrównuje usługi *on-demand* podobne do telewizji (*tv-like*) z tradycyjnym nadawaniem (te same zasady identyfikacji dostawcy usług medialnych, zakaz dyskryminacji i nawoływania do nienawiści, ogólne zasady dotyczące reklamy, sponsoringu i lokowania produktów), w innych przypadkach wprowadza lżejszy poziom regulacji (szczególne zasady ochrony małoletnich oraz promowania audycji europejskich).

Stowarzyszenie Filmowców Polskich popiera wszelkie działania Komisji Europejskiej, które będą zmierzać do objęcia zakresem regulacji podmioty spoza Unii Europejskiej, świadczące na terenie Unii jakiegokolwiek usługi medialne, w szczególności usługi nielinearne. Firmy europejskie działające na rynku medialnym skarżą się na nadmiar regulacji i nierówną konkurencję z dużo silniejszymi podmiotami spoza Unii. Nie dość, że wciąż nierozwiązanym problemem w Unii (a w szczególności w Polsce) jest silna pozycja serwisów pirackich, to jeszcze decydując się na działalność legalną muszą one poddać się rozległym krajowym regulacjom, z których zwolnione są podmioty azjatyckie czy amerykańskie.

Na podmioty pozaunijne decydujące się działać na rynku medialnym w Unii powinny być nałożone ściślejsze reguły związane z promowaniem audycji europejskich niż ma to miejsce obecnie. Dotychczasowe brzmienie dyrektywy audiowizualnej zawiera regulację elastyczną, pozostawiając krajom członkowskim dużą swobodę w zakresie jej implementacji.

Dopuszczone zostało zastosowanie zarówno ścisłych kwot katalogowych lub inwestycyjnych jak i kwot ekspozycyjnych, czyli jedynie obowiązek promowania i należytego eksponowania audycji europejskich w katalogach usług na żądanie. W celu ochrony i wzmocnienia europejskiej różnorodności kulturowej należy zobowiązać firmy medialne spoza Unii przede wszystkim do inwestowania w produkcję europejską oraz do przeznaczania znacznej ilości zawartości swoich serwisów na audycje europejskie. Obowiązek należytej promocji i ekspozycji tych audycji powinien być jedynie dodatkiem do tych wcześniejszych obowiązków, a nie jedyną powinnością.

Zapewnienie twórcom udziału w zyskach generowanych przez dystrybucję filmów w Internecie

Jednym z głównych elementów wprowadzania Jednolitego Rynku Cyfrowego ma być modernizacja prawa autorskiego. W tym kontekście chcielibyśmy zwrócić uwagę na sytuację filmowców w obliczu wzrastającej roli Internetu w dystrybucji filmów.

Utwory audiowizualne stanowią specyficzny rodzaj twórczości – w proces ich powstawania zaangażowana jest zazwyczaj duża liczba osób. Wkład części z nich ma charakter twórczy i w konsekwencji film ma kilku, kilkunastu, a czasem nawet kilkudziesięciu współtwórców, którym przysługują prawa autorskie do takiego utworu. W celu ułatwienia obrotu utworami audiowizualnymi w praktyce najczęściej współtwórcy przenoszą swój udział w prawach autorskich na producenta, który następnie samodzielnie decyduje o dalszej eksploatacji utworu i pobiera za to wynagrodzenie.

Najczęściej współtwórcy przenoszą swoje prawa na wszystkich znanych polach eksploatacji i za jednorazowym ryczałtowym wynagrodzeniem (tzw. kontrakty *buy-out*). Dzieje się tak ze względu na dużo silniejszą pozycję producenta w obrocie gospodarczym, który narzuca współtwórcom warunki umów na swoich warunkach. Ponieważ na etapie produkcji filmu i nabycia praw wkładowych producent nie jest w stanie precyzyjnie określić, jaka będzie skala wykorzystania utworu, wynagrodzenie dla współtwórców najczęściej ogranicza się jedynie do zapłaty za udział w produkcji. W konsekwencji współtwórcy nie partycypują w zyskach, jakie przynosi korzystanie z ich utworów, nie mając jednocześnie żadnego wpływu na decyzję odnośnie zezwalania na takie korzystanie.

Dlatego Stowarzyszenie Filmowców Polskich, podobnie jak organizacje audiowizualne z innych krajów Unii, od kilku lat zabiega o wprowadzenie na poziomie europejskim niezbywalnego prawa do wynagrodzenia dla współtwórców utworów audiowizualnych, w szczególności w odniesieniu do wykorzystania utworów w Internecie. Chodzi o wynagrodzenie pobierane od tych podmiotów, które czerpią zyski z dystrybucji filmów *online*, przede wszystkim finalnego dystrybutora (np. operatora serwisu VOD) i różnego rodzaju pośredników internetowych, którzy przy eksploatacji filmów osiągają znaczne korzyści majątkowe.

Nie byłaby to nowa konstrukcja prawa unijnego – już we wczesnych latach 90. dostrzeżono potrzebę zapewnienia twórcom dochodów związanych z zakresem eksploatacji utworów, odrębnych od pierwotnego wynagrodzenia otrzymywanego od producenta przy produkcji filmu. W dyrektywie 92/100/EWG w sprawie najmu i użyczenia wprowadzono przepis,

zgodnie z którym niezależnie od przeniesienia prawa najmu na rzecz producenta, twórca zachowuje prawo do otrzymania godziwego wynagrodzenia od wypożyczalni płyt i kaset video. Przepis ten stracił już dziś zupełnie na znaczeniu wobec zmiany w sposobie eksploatacji utworów i przejścia roli wypożyczalni płyt DVD przez serwisy VOD. Ponadto trzeba jednak wskazać, że nawet wcześniej miał on ograniczone znaczenie w praktyce, ze względu na brak mechanizmu, który zagwarantowałby skuteczne realizowanie tego prawa.

Najbardziej efektywnym sposobem dochodzenia dodatkowo wynagrodzenia dla twórców jest obligatoryjny zbiorowy zarząd. Potwierdza to sprawnie funkcjonujący w Polsce mechanizm pobierania przez organizacje zbiorowego zarządzania (OZZ) wynagrodzenia na podstawie art. 70 ust. 3 ustawy z 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz funkcjonujący niemalże w całej Unii system przymusowego licencjonowania praw do reemisji za pośrednictwem OZZ (wprowadzony dyrektywą 93/83/EWG).

Eksploatacja utworów *online* ze swej natury ma charakter masowy. W związku z tym realizacja prawa do wynagrodzenia wymaga odpowiedniego zaplecza logistycznego, którym nie dysponuje twórca, a które zapewnić może właśnie OZZ. Okres komercyjnej eksploatacji filmu rozciąga się na wiele lat i różne terytoria. OZZ najlepiej zapewniają monitorowanie wykorzystania utworów rozciągniętych w czasie i pobierania wynagrodzenia jednocześnie od wszystkich podmiotów i na całym praktycznie świecie (OZZ z różnych krajów współpracują ze sobą na podstawie umów o wzajemnej reprezentacji). Producent nie jest najczęściej zainteresowany wieloletnim zaangażowaniem w takie działania, ponieważ koncentruje się na produkcji i promocji nowych tytułów. Zdarza się też, że kończy swoją działalność zaraz po wyprodukowaniu konkretnego filmu. Twórcy najczęściej mają przy tym nieporównywalnie słabszą pozycję w relacji z producentami czy komercyjnymi użytkownikami swoich filmów i w obawie przez stratą zlecenia godzą się na niekorzystne dla siebie warunki. Zapewnienie profesjonalnego pośrednictwa OZZ, które negocjują warunki wynagrodzenia na rzecz wszystkich uprawnionych, a nie tylko bezpośrednio przez siebie reprezentowanych, pozwala na zrównoważenie pozycji negocjacyjnych.

Należy przy tym podkreślić, że **wprowadzenie niezbywalnego prawa do wynagrodzenia dla twórców w żaden sposób nie utrudniałoby obrotu ani nie kolidowałoby z działalnością producentów**. Mechanizm udzielania licencji pozostałby niezmienny i nadal to uprawniony (najczęściej producent) udzielałby zgody na korzystanie z filmu. Dodatkowe wynagrodzenie byłoby pobierane następczo nie od producenta, ale bezpośrednio od podmiotu czerpiącego zyski z dystrybucji filmów w Internecie.

Zagrożenia związane ze zniesieniem geoblockingu i ograniczeniem zasady terytorialności praw autorskich

Komisja zapowiada wprowadzenie ułatwień w transgranicznym dostępie *online* do utworów. Jako główną przyczynę trudności w takim dostępie błędnie jednak wskazuje na zasadę terytorializmu praw autorskich. W tym zakresie Komunikat KE jest bardzo ogólny i nie wyjaśnia, jakie środki prawne miałyby zostać wprowadzone w celu przełamania tej zasady. Szczegółowe uwagi SFP będzie mogło przedstawić po opublikowaniu konkretnych propozycji legislacyjnych.

Już na tym etapie jednak niezbędne jest wyjaśnienie kilka niezwykle ważnych kwestii. Należy wyraźnie podkreślić, że **zasada terytorializmu prawa autorskiego w żadnym razie nie stoi na przeszkodzie udostępnianiu filmów czy muzyki na skalę ogólnoeuropejską** – jest to kwestia nabycia odpowiednich licencji. Potwierdzają to statystyki – obecnie na rynku europejskim działa prawie 300 serwisów muzycznych *online* (takich jak Spotify czy Deezer) oraz prawie 3000 serwisów wideo na żądanie (*video-on demand*). Ich popularność i sukces finansowy są najlepszym dowodem na to, że obecny system prawa autorskiego nie jest przeszkodą w prowadzeniu działalności tego rodzaju.

Europejskie serwisy oferujące filmy i muzykę działają głównie na swoich krajowych rynkach i nie są zainteresowane nabyciem paneuropejskich licencji ze względu na brak odpowiedniego zaplecza logistycznego i finansowego do świadczenia usług na terytorium całej Unii Europejskiej. Takie zaplecze posiadają za to globalni potentaci informatyczni spoza Unii, którzy dzięki temu mogą świadczyć usługi w całej Unii. Nabywanie licencji oddzielnie dla każdego kraju członkowskiego nie stanowi dla takich podmiotów bariery nie do pokonania. Zniesienie licencji terytorialnych stanowiłoby dla nich automatyczne otwarcie możliwości działalności na wszystkich rynkach Unii i to przy ogromnych oszczędnościach. W ten sposób lokalni przedsiębiorcy zostaliby skazani na natychmiastową przegraną w starciu z globalnymi gigantami. Konieczność nabycia licencji paneuropejskiej na dystrybucję *online* każdego utworu bez możliwości dywersyfikacji licencji zgodnie z profilem danego przedsiębiorcy, podniosłoby koszty licencji w takim stopniu, że stanowiłoby to barierę blokującą wejście na rynek dla nowych przedsiębiorców.

Monopolizacja rynku oznaczałaby marginalizację nie tylko europejskich przedsiębiorców, ale również posiadaczy praw i konsumentów, którzy zostaliby skazani na jednego kontrahenta i jednego dostawcę. W Komunikacie KE duży nacisk został położony na nieuzasadnione różnicowanie cen usług w zależności od terytorium, dla którego są przeznaczone. Komisja zdaje się ignorować gospodarczą rzeczywistość, w której zarobki Europejczyków i siła nabywcza pieniądza różnią się (i to znacznie) w poszczególnych krajach, tak jak różnią się ceny oferowanych w nich towarów i usług. Dopóki utrzymywać się będą rzeczywiste różnice w tym względzie, trudno oczekiwać, że ceny usług i towarów oferowanych za pośrednictwem Internetu będą jednolite. Odgórne dekretowanie doprowadzi do równania cen do najwyższych, co w ostatecznym rozrachunku odbije się na konsumentach, szczególnie z krajów tzw. „nowej” Unii.

Z punktu widzenia posiadaczy praw zniesienie zasady terytorializmu oznaczałoby zburzenie dotychczasowego modelu licencyjnego, który jest ściśle powiązany z systemem finansowania produkcji. Na rynku utworów audiowizualnych ten model licencyjny stanowi korelację potrzeby zapewnienia źródeł finansowania produkcji i popytu dystrybutorów na określony repertuar zgodnie z ich profilem działalności i zainteresowaniem konsumentów na danym terytorium. Należy też pamiętać, że produkcja filmowa wymaga ogromnych nakładów finansowych. Środki w dużej mierze są gromadzone poprzez udzielanie licencji terytorialnych. Dystrybutorzy z poszczególnych terytoriów współfinansują powstanie filmu na zasadzie nabycia praw eksploatacyjnych na etapie ich powstawiania. Wprowadzenie prawnych ograniczeń w tym zakresie doprowadziłoby do stagnacji w dziedzinie europejskiej

twórczości filmowej. Zastąpienie licencji terytorialnych jedną licencją ogólnoeuropejską nie przełoży się na określenie jej wartości poprzez zsumowanie wartości 28 licencji krajowych.

Przekazanie całkowitej kontroli zarządzania ofertą kulturalną przez globalne spółki stanowi również niebezpieczeństwo dla różnorodności kulturowej. To międzynarodowe podmioty będą bowiem decydować, jaki repertuar będzie udostępniany i promowany. Jest to szczególnie niebezpieczne dla twórczości mniej popularnej w skali europejskiej i światowej. Należy pamiętać, że dystrybucja filmu wiąże się z dodatkowymi kosztami (pomijając koszty nabycia praw), takimi jak na przykład tłumaczenie czy zapewnienie odpowiedniej infrastruktury dostępu.

Wzywamy zatem MAiC i MKIDN do spojrzenia na skutki proponowanych zmian w dłuższej perspektywie czasowej i szerszej perspektywie sektorowej. Skupienie się na technicznych możliwościach Internetu przy całkowitym ignorowaniu realiów gospodarczych i kulturowych może prowadzić do niekorzystnych dla nas skutków. Strategia Komisji Europejskiej w znacznej części wydaje się opierać na błędnym podejściu, które zakłada, że jedynym czynnikiem kształtującym strukturę Jednolitego Rynku Cyfrowego powinny być techniczne możliwości Internetu. Komisja ignoruje kompletnie to, że dystrybucja za pośrednictwem Internetu nie jest osadzona w próżni, tylko jest integralną częścią gospodarki. Różnice poziomu rozwoju gospodarki i zamożności w poszczególnych krajach członkowskich są faktem, a rachunek ekonomiczny działa również przy świadczeniu usług *online* i nie da się od tego uciec.

Nie należy również zapominać, że na rynku europejskim działają firmy z ogromnym kapitałem pozaeuropejskim i one również będą beneficjentami Jednolitego Rynku Cyfrowego. Komunikat milczy na temat tych nierówności i ich wpływu na konkurencję w przypadku wprowadzenia Jednolitego Rynku Cyfrowego. Komisja nie zapowiedziała też żadnych mechanizmów wspomagających słabszych uczestników rynku.

Rewizja dyrektywy satelitarno-kablowej

W kontekście kolejnego mechanizmu ułatwiającego transgraniczny dostęp do treści Komisja Europejska zapowiedziała również ocenę potrzeby rewizji dyrektywy 93/83/EWG (tzw. dyrektywa satelitarno-kablowa). Chodzi o ewentualne rozszerzenie zakresu zastosowania zasady państwa pochodzenia (*country of origin*) na udostępnianie przez nadawców treści w Internecie.

Zasada kraju pochodzenia została wprowadzona w dyrektywie satelitarno-kablowej i obecnie ma zastosowanie do nadań satelitarnych. Zgodnie z art. 1 ust. 2 lit. b tej dyrektywy „*satelitarny przekaz publiczny pojawia się wyłącznie w Państwie Członkowskim, w którym sygnały będące nośnikami programu są wprowadzane pod kontrolą organizacji radiowej i telewizyjnej i na jej odpowiedzialność, do zamkniętego łańcucha przekazu, prowadzącego do satelity i z powrotem na Ziemię*”. Zgodnie z tym przepisem nadanie satelitarne nie następuje zatem we wszystkich państwach znajdujących się w rzeczywistym zasięgu satelity, tylko w jednym państwie „pochodzenia” i w związku z tym nadawcy nabywają licencję tylko na terytorium tego państwa.

Zasada ta ułatwia co prawda w dużym stopniu uzyskiwanie licencji przez nadawców, potrzebnych do prowadzenia przez nich działalności gospodarczej, ale może nieść pewne zagrożenia dla twórców. Konsekwencją zasady państwa pochodzenia jest stosowanie prawa tego kraju. Tymczasem prawa autorskie są zharmonizowane tylko częściowo, wyznaczając przy tym jedynie minimalny poziom ochrony. W związku z tym sytuacja prawna twórców, a w jeszcze większym stopniu sytuacja współtwórców utworów audiowizualnych, różni się w poszczególnych państwach członkowskich. Różnice występują nawet w tak podstawowej kwestii, jakie grupy twórców są uznane za współtwórców utworu audiowizualnego – np. w Wielkiej Brytanii jest to tylko producent i główny reżyser, a w Polsce każdy, kto wniósł wkład twórczy, w szczególności: reżyser, operator obrazu, twórca adaptacji, twórcza muzyki i twórca scenariusza. Wiąże się z tym niebezpieczeństwo zamierzonego albo nawet niezamierzonego uczynienia przez dostawców „państwem pochodzenia” kraju członkowskiego, który oferuje najniższy poziom ochrony twórców, (co przekłada się na niższe obowiązki po stronie dostawców), a nawet kraju spoza Unii.

Wprowadzeniu zasady państwa pochodzenia na jakimkolwiek polu powinny towarzyszyć mechanizmy zapobiegające albo łagodzące skutki delokalizacji nadawców niekorzystnej dla praw twórców. Takie mechanizmy powinny być stosowane również do podmiotów spoza Unii Europejskiej

Zagrożenia związane z rozszerzaniem dozwolonego użytku

Komisja Europejska zapowiedziała również zmiany odnośnie wyjątków w prawie autorskich. Stowarzyszenie Filmowców Polskich dostrzega użyteczność instytucji dozwolonego użytku i zdaje sobie sprawę, że niektóre wyjątki powinny być dostosowane na aktualnej rzeczywistości. Chcielibyśmy zaapelować jednak o rzetelne prace w tym zakresie poparte stosownymi badaniami i konsultacjami.

Digitalizacja nie zmniejszyła, ale zwiększyła konieczność ochrony prawnoautorskiej. Dlatego wszelkie nowe wyjątki od praw autorskich powinny być wprowadzane z niezwykłą rozważą, tak, by nie stanowiły bezpośredniego zagrożenia dla ekonomicznej stabilności twórców i podmiotów finansujących powstawanie twórczości. Nie należy również zapominać, że aktualna lista wyjątków w dyrektywie o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym powstała równoległe w czasie, kiedy została uchwalona dyrektywa o handlu elektronicznym, zawierająca liczne przepisy wyłączające spod jakiegokolwiek odpowiedzialności liczną grupę pośredników internetowych.

Uważamy, że jakakolwiek dyskusja nad modyfikacją wyjątków i rozszerzaniem dozwolonego użytku nie powinna być przez Komisję Europejską prowadzona bez zawężenia – nadmiernie obecnie rozbudowanych – przywilejów pośredników internetowych. Bez ograniczenia systemu tzw. bezpiecznych przystani dla tych pośredników (głównie *hosting providerów*) zwiększy się nadużywanie dozwolonego użytku do uzasadniania nielegalnego korzystania z utworów w Internecie. Należy wziąć również pod uwagę funkcjonujące obecnie systemy licencyjne, które z powodzeniem mogą być stosowane i dalej rozbudowywane, konsumując potrzebę rozszerzenia wyjątków edukacyjnych i naukowych czy wprowadzenia odrębnego wyjątku w zakresie eksploracji tekstów i danych (tzw. *text and data mining*).

Reasumując, w naszej ocenie nie trzeba dokonywać rewolucji w istniejących zasadach ochrony prawnoautorskiej, by zrealizować podstawowy postulat Przewodniczącego Junckera wyrażony we wstępie do Komunikatu KE: „Otworzymy w ten sposób konsumentom dostęp do usług, muzyki, filmów i wydarzeń sportowych za pośrednictwem urządzeń elektronicznych w każdym miejscu w Europie, bez względu na granice krajowe”. Trzeba pamiętać, że do istnienia i rozwoju całego opartego na wiedzy rynku cyfrowego niezbędni są twórcy, którzy z kolei żyją właśnie z praw do swojej twórczości. Tylko zrównoważony system, uwzględniający interesy podmiotów uprawnionych z tytułu praw autorskich zapewnia rozwój tego rynku.

Z wyrazami szacunku,

Ryszard Kirejczyk



Dyrektor SFP-ZAPA